

Babcia Koszmarmka poczuła nagły przyływ dobroci swojego szlachetnego serca i postanowiła w nowym roku rozdać kilka dobrych uczynków.

Zaczęła od sąsiadki Nowakowej. Wyciągnęła z lodówki resztki sylwestrowej sałatki, przełożyła do słoiczka, kapnęła odrobiną świeżego majonezu i przyoblekając twarz w uśmiech zeszła piętro niżej. Sałatka miała około tygodnia, ale zdaniem Koszmarmki nic nie straciła na świeżości, więc sąsiadka powinna okazać wdzięczność. Nowakowa okazała wdzięczność umiarkowanie, choć owszem zaprosiła na kawę. Pobiadoliły obie na temat pogody ze wskazaniem na łamanie w kościach. Przy czym Koszmarmka zwróciła uwagę, że łamanie Nowakowej to w ogóle pryszcz w porównaniu z jej dolegliwościami. Ponieważ Koszmarmka miała jeszcze w planie okazanie szlachetności swojej bratowej, mimo iż nie darzyła jej wielką sympatią, pożegnała sąsiadkę dopiwszy kawę (jej zdaniem lurowatą) i poszła do siebie. Owa bratowa miała, bowiem wpaść około siedemnastej a mijała właśnie szesnasta. Bratowa wpadła. Mizerna jakaś. Koszmarmka od razu ożywiła się. Franciszka pewnie potrzebuje jakiegoś pocieszenia a pocieszyć to już ona potrafi. Franciszka martwiła się o swoją jedynaczkę Mariolkę. Mariolka kończyła właśnie studia a tyle z tym związanych obaw i stresów. -Też masz, co przeżywać -ofuknęła ją Koszmarmka. Wielkie mi, co. Mój Andrzejek to ma dopiero zmartwienie; kupić skórzany wypoczynek do salonu, czy poczekać do wiosny. Co tam twoja Mariolka. Zrobiłaby Frani dłuższy wykład, ale właśnie wrócił z pracy jej ślubny. Błady jakiś, na gardło się poskarżył. Koszmarmka tylko wzruszyła ramionami. Nie lubiła jak się małżonek pieści. Lepiej niech się weźmie za robotę, drzewa do kominka przyniesie. Przecież ona, Koszmarmka musi wreszcie mieć też coś dla siebie. Zaraz będzie w TV jej ulubiona telenowela.

E.P.